

# Złota Jesień

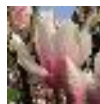
Maj nr 5 (12) wydanie wielce ukwiecone 2010

## Co słycać na warsztatach?

„A teraz maj, dokoła maj...” Ale niestety (póki co) bez słońca. Bo za dnia ciągle pada deszcz, a nocami wciąż... leje deszcz! Dobrze jednak, że kwitną już wszystkie majowe kwiaty, które szepcą nam do ucha o...



Zanim więc pobiegiecie na łąkę zrywać to majowe runo, poczytajcie nowy nr naszej Gazetki. A w nim też (oprócz stałych rubryk) dużo kwiatów, trochę o maju, o rocznicach majowych i o czym jeszcze, to sami zobaczycie. Życzymy Wam miłej lektury i słońca!



## Postać z WTZ-ów



Dziś przedstawiamy prawdziwie męską postać naszych WTZ-ów: Oto Dominik- Matuszyk – były bokser i warsztatowy supermen! :) Dla Dominika wszystko jest „bardzo dobrze” i jego samopoczucie i warunki w jakich się znajduje. Mógłby startować w szranki z samym Casanową, gdyż podrywanie ładnych kobiet opanował prawie perfekcyjnie. Jest też wytrwały i zacięty, która to cecha pomaga mu np. w opanowywaniu sztuki chodzenia o kulach, pomimo dużych trudności. Co Dominik robi na warsztatach? Głównie to siedzi w pracowni komputerowej i „chodzi” po internecie. Poprzez to jednak uczy się też obsługi sprzętu. Ale i „charakterek” naszego kolegi nie należy do łagodnych, więc wymaga on solidnej i długofalowej „resocjalizacji”. Życzymy Dominikowi dalszych postępów w dziedzinie techniki, rehabilitacji i życiowego savoir vivre i pozdrawiamy majowo!



A w aktualnościach – majowo-kwiecieście...



## Majowo mi...

Mówi się, że maj, to najpiękniejszy miesiąc w roku. Wiosna już w pełni, a rozbudzona przyroda ryczy nas cudownymi widokami i zapachami kwitnących drzew i kwiatów. Jak śpiewa Maryla Rodowicz w „Małgoście”: „To był maj, pachniała Saska Kępa szalonym, zielonym bzem”.



Bo to właśnie w maju kwitną bzy i oszalamiają nas swym zapachem. Być może to dzięki majowej urodzie statystycznie najczęściej i najchętniej zakochujemy się w tym miesiącu? Bo w maju świat jest piękniejszy, bajkowy, taki szalony, potrafi oszołomić i zakręcić w głowie. A staropolskie przysłowie potwierdza urok tego miesiąca: „W maju jak w raju”.

Chcesz zakochać się w maju – proszę bardzo, ale już przed zawarciem małżeństwa straszy ludowy przesąd, mówiący o tym, że ożenek w tym miesiącu przynosi pecha małżeństwu. Skąd wzięło się to przekonanie? Wszystkiemu winna jest bogini przyrody, urodzaju i płodności – Maja. Ponieważ w czasach pogańskich maj był okresem rozpusty i cielesnych swawoli, które propagowała ta bogini płodności. W tym miesiącu czarownice urządzały swoje rozpustne sabaty, na które zapraszały wszelkiej maści diabły. Z tych pradawnych obyczajów narodziło się staropolskie przysłowie: „Majowe stadło, diabłu pocieradło”, które w obrazowym sposobie mówi właśnie o tym, że majowy ślub skazany jest na niepowodzenie. Wspomniana bogini Maja występuje zarówno w mitologii rzymskiej, jak i w greckiej, a także w hinduizmie. W mitologii greckiej



kiej Maja była jedną z siedmiu córek, nimf Plejone i Atlasa. Podobno była najpiękniejszą z sióstr, plejad i dlatego zauroczony jej urodą Zeus zdradził z nią swoją drugą żonę Herę (o ironio!), boginię małżeństwa i opiekunkę małżeńskich cnót. Prawdopodobnie nazwa miesiąca maja pochodzi od rzymskiego imienia tej bogini (łac. *maius*).

W tym pięknym miesiącu miało też miejsce wiele wydarzeń, które zapisały się w historii, na przykład: Święto Pracy (1 maja), Konstytucja 3 Maja, Staropolski zwyczaj „majówek”, czyli wyjazdów, spotkań towarzyskich na świeżym powietrzu przetrwał po dzień dzisiejszy. W maju chętnie organizujemy spotkania na łonie natury w gronie przyjaciół i choć coraz częściej nazywamy je grillowaniem czy piknikowaniem, wciąż w użyciu jest termin „majówka”.



W Kościele Katolickim maj to także miesiąc poświęcony Matce Bożej, bo „Ona dzieł Boskich korona”. Ten najpiękniejszy z miesięcy nosi nazwę „marijnego”. Maj zaczyna się wspomnieniem św. Józefa Robotnika, kiedy to wspominamy męża Maryi i Opiekuna Zbawiciela. Trzeciego maja w naszej Ojczyźnie obchodzimy rocznicę uchwalenia pamiętnej Konstytucji. Liturgicznie jest to uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. Ta właśnie uroczystość już na dobre wprowadza nas w „marijny miesiąc”.



Charakterystyczną cechą tych dni w naszych kościołach są nabożeństwa majowe. Codzienne śpiewanie lub odmawianie Litanii loretańskiej jest doskonałym sposobem zadumy i medytacji o tym, kim jest i co wnosi do naszego życia duchowego Maryja z Nazaretu. Piękne wezwania litanijne płyną prędko i potoczący, ukazują rozmaite odzienie tajemnic życia, wiary i miłości Matki Bożej. Otwiera się wtedy przed nami całe życie Matki Zbawiciela; to, czego doświadczała w doczesności, a tak-

że to wszystko, co sprawia, że pozostaje tak bliską nam Opiekunką z nieba. Wezwania litanii przypominają jedną z najważniejszych prawd: Maryja jest człowiekiem wybranym przez Boga, sama z siebie nie może nam nic „dać”, ale może wiele łask wypraszać. Dlatego tak bardzo ważna jest nasza modlitwa przez Jej pośrednictwo i razem z Nią. „Módl się za nami” – powtarzamy.



Modlimy się nie tylko w kościołach, ale i przy krzyżach przydrożnych, figurkach i kapliczkach. Niestety, ta forma nabożeństw maryjnych trochę przygasa, a szkoda, bo to zwyczaj prastary i bardzo ważny, pomagający budować wspólnotę modlitwy nie tylko w kościele i nie tylko pod przewodnictwem kapłana. Maryja ma szczególny dar prowadzenia nas do Jezusa. I chce nam tym darem służyć, przypominając nieustannie: „Zróbcie wszystko, co Syn mój wam powie”. Cieszymy się więc i rozkoszujemy do woli majem, majówkami, wyciekami na łono natury, barwami kwiatów majowych i ciepłem majowego słońca. Dajmy się mu zauroczyć, zakochajmy się i kochajmy w maju. I pamiętajmy, że ten cudowny miesiąc po raz kolejny powtórzy się dopiero za rok!

Elżbieta Boduch



Prof. Anna Świderkówna - wybitna papirolog, filolog, znawczyni szeroko rozumianej kultury antycznej, w tym pism Starego i Nowego Testamentu. Była popularyzatorką wiedzy o antyku, ale także wybitną biblistką, autorką słynnych Rozmów o Biblii. Od lat emerytowana profesor Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, do końca była naukowo, pisarsko i publicystycznie aktywna. Przedstawiamy tu fragment jej książki Pt.: „Rozmowy o Biblii”

## Jezusowe przypowieści

Piętnasty rozdział Ewangelii św. Łukasza przynosi nam trzy przypowieści, które prowadząc nas jakby po trzech coraz wyższych stopniach, ukazują coraz pełniej niepojęte miłosierdzie Boże. Pierwsze 3 wersety wprowadzają nas w atmosferę, w jakiej się one właśnie zrodziły.

Oto faryzeusze i uczeni w Piśmie gorszyli się bardzo, widząc, że Jezus jest zawsze gotowy rozmawiać, a nawet jadać przy wspólnym stole z tymi, od których oni sami stronili, uważając ich za nieczystych. Zarzucali Mu, że „przyjmuje grzeszników i jada z nimi”. Jezus, chcąc ich przekonać, jak bardzo się mylą, ucieka się aż do trzech przypowieści.

A oto pierwsza: „Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zagubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu, sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: „Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła. Powiadam wam: Tak samo w niebie będzie większa radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia”(Łk 15,4-7).

Tę samą przypowieść z niewielkimi tylko różnicami znajdujemy także w Ewangelii św. Mateusza (Mt 18,12-14). Łukasz podkreśla czułość pasterza dla tej zabłąkanej owcy, jak również dodaje, że znalazłszy, bierze ją na ramiona, a jego radość znajduje swój wyraz w sprośzeniu przyjaciół i sąsiadów, którym opowiada, co się stało. U Mateusza wszystko odbywa się prościej i krócej, a wniosek ostateczny



brzmi: „Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, aby zginęło [choćby] jedno z tych małych”. Nie jest bez znaczenia, że w Ewangelii św. Mateusza przypowieść ta znajduje się w rozdz. 18. Jest on bowiem celową konstrukcją redakcyjną, zbierającą różne powiedzenia Jezusa mające wskazać młodej gminie, jak powinna żyć po chrześcijańsku i jak rozwiązywać nasuwające się trudności. Tych, którzy we wspólnocie są „mali”, zwłaszcza „mali duchowo”, należy otoczyć szczególną troską.

U św. Łukasza wniosek końcowy ma odmienny charakter. Żeby się o tym przekonać, wystarczy przeczytać uważnie werset 7. Tu Jezus zwraca się wyraźnie do swoich przeciwników: „Wy uważacie się za sprawiedliwych i sądźcie, że nie potrzebujecie nawrócenia. Nie dostrzegacie, że ten pogardzany przez was grzesznik jest bliższy Ojcu naszemu w niebie niż wy tak pewni własnej świętości!” (Można tu dodać, że w apokryficznej Ewangelii św. Tomasza, gdzie znajdujemy również tę przypowieść, pasterz mówi do odnalezionej owcy: „Kocham cię więcej niż dziewięćdziesiąt dziewięć!”)



Następna przypowieść w rozdz. 15 św. Łukasza podobnie jak pierwsza stanowi swego rodzaju przygotowanie do dłuższej przypowieści trzeciej. Ta druga krótka w gruncie rzeczy powtarza w inny nieco sposób tę samą naukę, jaką znajdujemy w pierwszej. Tam jednak pasterz był człowiekiem zamożnym, skoro miał aż 100 owiec! Tutaj spotykamy ubogą kobietę, która miała zaledwie 10 drachm i dlatego urządziła wielkie poszukiwania, gdy jedna z nich zginęła. Odnalazłszy swoją zgubę zaprosiła do wspólnej radości swe przyjaciółki i sąsiadki. „Tak samo, powiadam wam – mówi Jezus –

radość nastaje wśród aniołów Bożych z powodu jednego grzesznika, który się nawraca” (Łk 15,8–10).

Po takim przygotowaniu trzecia przypowieść rozbudowuje się w szerokie opowiadanie o całkiem szczególnym znaczeniu. Zbyt często jednak zatrzymujemy się tylko na jednej z występujących w niej postaci, tracąc w ten sposób wiele z bogactwa jej sensu.



Jest to historia ojca i jego dwóch synów. Młodszy zażądał przypadającej na niego części majątku, po czym zabrał wszystko, co otrzymał, i wyruszył w daleki świat. Tam szybko roztrwonił to, co miał, i został bez grosza. A wówczas w kraju, w którym przebywał, zapanował straszny głód. Chcąc jakoś przeżyć, musiał nająć się do pasienia świń. Żydzi ich nigdy nie hodowali, uważali bowiem te zwierzęta za nieczyste, z czego wynika, iż nieszczęśnik zamieszkał wśród pogan. Nadal jednak głodował, samotny i opuszczony. Zazdrościł świniom ich pokarmu, ale nikt mu nie pozwolił go skosztować. I wtedy przypomina sobie, że wszyscy najemnicy jego ojca mają pod dostatkiem chleba, a on tymczasem przymiera tutaj głodem. Postanawia zatem powrócić do domu, a postanawia po prostu dlatego, że jest mu źle. Ciągłe jeszcze nie przychodzi mu jednak do głowy, że skrzywdził swego ojca i że ten ojciec mimo wszystko nadal na niego czeka. Czuje przy tym niejasno, że nie było to w porządku i nawet przygotowuje z góry pokorne powitalne przemówienie. Powie, że nie jest już godny być synem, wystarczy, jeśli ojciec przyjmie go jako najemnika! Ale tak naprawdę chodzi mu w tym wszystkim nie tyle o ojca, ile o poprawę własnego żalnego położenia.

Miejmy nadzieję, że zrozumiał lepiej i swoją winę, i miłość ojca, kiedy ujrzał, jak ten wybiega mu na spotkanie, a potem nie pozwala mu dokończyć samooskarżenia, lecz zaraz każe sługom przynieść temu odnalezionemu najlepszą szatę, pierścień na rękę i sandały na nogi. W ten sposób przywraca mu godność syna, choć sam syn uważał, że na nią już nie

zasługuje. Mało tego: ojciec poleca jeszcze zabić utuczone ciele i wyprawić wielką ucztę, by świętować w ten sposób powrót tego, który „był umarły, a znów ożył, zaginał, a odnalazł się”.

Tak oto, mówi Jezus, wita Bóg każdego, kto do Niego powraca, nawet gdyby był wielkim grzesznikiem, a powracał tylko dlatego, że czuje się głodny i samotny. Tego właśnie nie mogli pojąć faryzeusze. O nich to przede wszystkim myślał Jezus, wprowadzając do swej przypowieści starszego brata. Ten, gdy się dowiedział, w jaki sposób ojciec przyjął powracającego rozrzutnika, obraził się tak bardzo, że w ogóle nie chciał wejść do domu. Wówczas ojciec raz jeszcze przejmuje inicjatywę i sam do niego wychodzi. Syn wszakże, pewny własnej sprawiedliwości, ojca teraz oskarża o niesprawiedliwość: „Od tylu lat ci służę i nie przekroczyłem nigdy twojego nakazu, ale mnie nigdy nie dałeś koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój [uwaga: ten syn twój, ale nie mój brat!], który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone ciele”. Starszy brat najwyraźniej nic jeszcze nie rozumie. Nie on jeden jednak.



Podobne pretensje mieli faryzeusze do Jezusa, zarzucając Mu, że przestaje z grzesznikami i z nimi jada. O niesprawiedliwość oskarżali swego gospodarza również i ci, co od świtu pracowali w jego winnicy. A i znacznie później pobożni chrześcijanie powtarzali nieraz za obrażonym bratem: „Ten sobie na nic dobrego nie zasłużył! Jak możesz przyjmować go w swoim domu? Ja zasługuję na lepsze traktowanie!”

Zapominamy tak łatwo, że każda miłość – nawet ta w pełni ludzka – jeżeli tylko jest miłością autentyczną, nie może być zapłatą za żadne zasługi, że nie można na nią zarobić. Miłość jest zawsze darmowa.

Przygotowała EB

## św. Zofia



Imię Zofia (gr.: *sophía*) znaczy tyle, co „mądrość”. Święta Zofia należy do najstarszych znanych świętych.

Posiadamy wiele żywotów św. Zofii w różnych językach, co świadczy, jak bardzo kult jej był powszechny. Są to jednak żywoty bardzo późne (wiek VII i VIII) i podają tak nieraz sprzeczne informacje, że trudno z nich coś konkretnego wydobyć.

Według jednego z tych tekstów św. Zofia, żyła pod koniec pierwszego wieku w Rzymie za czasów Hadriana. Była wdową i jedną ze znakomitszych pań rzymskich. Mając trzy córki, nadała im na chrzcie świętym imiona cnót chrześcijańskich: Wiary, Nadziei i Miłości, i wychowywała je jak najpobożniej. Tak matka jak i córki odznaczały się pięknnością ciała i duszy, i w całym Rzymie były znane pomiędzy wiernymi z wielkiej świętobliwości. Namiestnik Antioch wezwał Świętą, by złożyła ofiarę kadzidła na ołtarzu bogini Diany. Kiedy zaś ta stanowczo odmówiła, wyprawiono jej nieletnie dzieci i poddano na oczach matki wyszukany torturom. Nie załamało to wszakże bohaterkiej matki. Owszem, zdobyła się na to, że zachęcała dzieci swoje do wytrwania. Zdumiony namiestnik takim męstwem miał św. Zofię pozostawić przy życiu. Ta jednak zmarła z boleści za córkami na ich grobie.

Inna wersja wspomina, że Zofia miała pochodzić z Mediolanu. Tam też miała ponieść wraz z córkami męczeńską śmierć. Papież Paweł I (756-767) sprowadził jej relikwie do kościoła S. Silvestro in Capite w Rzymie.

Ze wszystkich opisów jedno wydaje się pewne, że żyła taka święta, miała trzy córki i została umęczona za wiarę. Utwierdza nas w tym bardzo wczesny i powszechny na Wschodzie, jak i na Zachodzie kult Zofii. Dalszy rozwój jej kultu miał miejsce w połowie VII w. z chwilą sprowadzenia jej relikwii do alzackiego klasztoru w Eschau oraz za pontyfikatu papieża Sylwestra II. W IV w. Konstantyn I Wielki wystawił w Konstantynopolu bazylikę ku czci „Mądrości Bożej”, którą w wieku VI cesarz Justynian (+ 565) rozbudował i upiększył tak dalece, iż należała do



najwspanialszych świętyń chrześcijaństwa. Być może, że właśnie ta świątynia *Hagia Sophia* (Świętej Mądrości Bożej) spopularyzowała imię Zofii.

W ikonografii św. Zofia przedstawiana jest w otoczeniu trzech córek: Wiary, Nadziei i Miłości, które według opowieści poniosły męczeńską śmierć ze swoją matką.

Opracowała EB



## Matka Boża – Królowa Polski

To piękne święto obchodzone jest 3 maja. Tak teologiczne tytuł „Królowej” pojawił się w XVII wieku po zwycięstwie odniesionym nad Szwedami i cudownej obronie Jasnej Góry, które przypisywano wstawiennictwu Maryi. Król Jan Kazimierz, 1 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej obrał Maryję za Królową swoich państw, a Królestwo Polskie polecił jej szczególnej obronie. Do dziś znamy te słowa: „*Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico*”.



Długie lata upłynęły i najpierw w roku 1945 Episkopat Polski, pod przewodnictwem kardynała Augusta Hlonda, na Jasnej Górze ponowił te złożone przez króla Jana Kazimierza śluby, a w roku 1962 Jan XXIII ogłosił Maryję Królową Polski, główną patronką kraju i niebieską Opiekunką naszego narodu. przygotowaniu do tysięcznej rocznicy chrztu Polski Natomiast w 1966 roku (na 100-lecie chrztu Polski) w czasie uroczystej „Wielkiej Nowenny”, na apel prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego, cała Polska

ponownie oddała się pod opiekę Najświętszej Maryi, Dziewicy-Wspomożycielki.

Naród polski od wieków wyjątkowo czcił Maryję jako swoją Matkę i Królową. Bolesław Chrobry miał wystawić w Sandomierzu kościół pod wezwaniem Matki Bożej. Władysław Herman, uleczony cudownie, jak twierdził, przez Matkę Bożą, ku Jej czci wystawił okazałą świątynię w Krakowie „na Piasku”. Król Zygmunt I Stary przy katedrze krakowskiej wystawił kaplicę (Zygmuntowską) ku czci Najświętszej Maryi Panny. Bolesław Wstydlivy wprowadził zwyczaj odprawiania *Rorat* w Adwencie. Jan Sobieski jako zawołanie do boju pod Wiedniem dał wojskom imię Maryi. Maryja była także Patronką polskiego rycerstwa. Stefan Czarniecki przed każdą bitwą odmawiał *Zdrowaś Maryja*. Tadeusz Kościuszko szablę swoją poświęcił w kościele Matki Bożej Loretańskiej w Krakowie. Na palcu hetmana Stanisława Żółkiewskiego w czasie badania grobu znaleziono po wielu latach pierścień z napisem: *Mancipium Mariae* (własność Maryi).



Bardzo często także mieszczanie zdobili swoje kamienice wizerunkami Matki Bożej, by mieć w Niej obronę. Figury i obrazy ustawiano na murach obronnych, jak to jeszcze dzisiaj można oglądać w Barbakanie Krakowskim. Pod figurą Matki Bożej Niepokalanej, która stała we Lwowie nad Bramą Krakowską, był napis: *Haec praeside tutus* (pod Jej opieką bezpieczny). Bardzo wiele przydrożnych kapliczek poświęcano Maryi. Lud polski na Gromniczną święcił świece. Święto Zwiastowania nazywał Matką Bożą Wiosenną; w majowych

nabożeństwach wypełniał kościoły; Matkę Bożą Wniebowziętą nazywał Zielną, bo niósł wtedy do poświęcenia dożynkowe wieńce ziela; siewy rozpoczynał z Matką Bożą Siewną (Narodzenie Matki Bożej). W wigilie, poprzedzające święta Matki Bożej, pościł. Na piersiach noszono szkaplerz lub medalik Matki Bożej. Tyle pieśni religijnych ku czci Matki Bożej nie ma żaden naród w świecie, co naród polski.

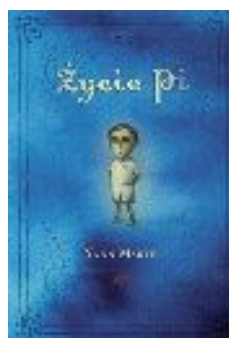
Także polscy święci uznawali Maryję za swą szczególną Opiekunkę. Św. Wojciech uratowany jako dziecko z ciężkiej choroby za przyczyną Matki Bożej został ofiarowany na służbę Panu Bogu. Znana jest legenda o św. Jacku (+ 1257), jak wynosząc z Kijowa Najświętszy Sakrament przed Tatarami, usłyszał głos z figury: „Jacku, zabierasz Syna, a zostawiasz Matkę?”. Figurę tę pokazują dzisiaj w kościele dominikanów w Krakowie. Ze śpiewem na ustach *Salve Regina* zginęli od Tatarów bł. Sadok i jego 48 towarzyszy (1260). Bł. Władysław z Gielniowa napisał Godzinki o Niepokalanym Poczęciu i kilka pieśni ku czci Matki Bożej. Bł. Szymon z Lipnicy miał według podania umieścić w swojej celi napis: „*Mieszkańcze tej celi, pamiętaj, byś zawsze był czcicielem Maryi*”. W grobie św. Kazimierza znaleziono kartkę z własnoręcznie przez niego napisanym hymnem nieznanego autora *Omni die dic Mariae* (Każdego dnia sław Maryję). Św. Stanisław Kostka, zapytany z nagłą, czy kocha Matkę Bożą, zawołał: „*Wszak to Matka moja!*” Ona to zjawiła mu się w Wiedniu, dała mu na ręce Dziecię Boże i uzdrowiła go cudownie. Śmierć jego poznano po tym, że się nie uśmiechnął, kiedy wetknięto mu w ręce obrazek Matki Bożej.



Opracowała EB



## Przytulny Kącik Książkowy



Dziś pragnę polecić Wam w naszym Kąciku wyjątkową książkę Yanna Martela „Życie Pi”. Jest to niesamowita powieść. Muszę przyznać, że od bardzo dawna, żadna książka nie zafascynowała i nie zadziwiła mnie aż tak. Sięgając po nią nie wiedziałam czego mam się spodziewać, ponieważ kompletną nowością były dla mnie pozycje tego autora. Nie mając żadnych oczekiwań, z ciekawością zabrałam się do czytania.

Z wypiekami na twarzy śledziłam koleje losu młodego chłopca o duszy głębokiej i wiecznie poszukującej, oraz tajemniczym imieniu Pi. Zgłębiający równocześnie tajniki trzech najważniejszych religii świata, chłopak dociera na niespotykany poziom ekumenizmu, który inni ludzie osiągną może za kilka wieków. : Istota Najwyższa Bóg, jest jedna, niezależnie jak ją nazwiemy Bogiem, Kriszną czy Allachem i nie jest ważne jak ją wielbimy, byle wielbić szczerze. Religijność pomaga Pi, przetrwać ciężkie chwile. Nie jest to jednak głównym wątkiem powieści, jest nim jego niezwykła podróż.

Przyszła mi do głowy, podczas czytania postać Robinsona Cruoe. W tamtej książce chodziło raczej o przygodę, tu pisarz porusza najistotniejsze kwestie, są nimi: wiara w wielkość człowieka, nawet wobec jego małości w obliczu wizji śmierci głodowej.

Monika Żarczyńska



## Konstytucja 3 Maja

„W imię Boga, w Trójcy Świętej jedynego. Stanisław August z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski...” Tymi słowami zaczyna się Konstytucja majowa z roku 1791, o której też chcemy wspomnieć na naszych stronach.

Konstytucja „W imię Boga, w Trójcy Świętej jedynego. Stanisław August z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski...” Tymi słowami zaczyna się Konstytucja majowa z roku 1791, o której też chcemy wspomnieć na naszych stronach.



Konstytucja 3 maja została uchwalona 3 maja 1791 roku Regulowała ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Powszechnie przyjmuje się, że Konstytucja 3 maja była pierwszą w Europie i drugą na świecie (po konstytucji amerykańskiej z 1787 r.) nowoczesną, spisaną konstytucją. Konstytucja 3 maja została ustanowiona ustawą rządową przyjętą tego dnia przez sejm. Została zaprojektowana w celu zlikwidowania obecnych od dawna wad systemu politycznego Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jej złotej wolności. Konstytucja wprowadziła polityczne zrównanie mieszczan i szlachty oraz stawiała chłopów pod ochroną państwa, w ten sposób łagodząc najgorsze nadużycia pańszczyzny. Wielu historyków uważa, że głównym powodem ówczesnego upadku kraju było nadużywanie prawa liberum veto, które od 1652 r. pozwalało każdemu posłowi na zerwanie Sejmu i odrzucenie wszystkich przyjętych przez Sejm uchwał.

Ze wsparciem króla Stanisława Augusta, wprowadzono szereg nowych reform. Najważniejszą było utworzenie w roku 1773 Komisji Edukacji Narodowej – pierwszego w historii ministerstwa oświaty. W miastach i na wsiach otwierano nowe szkoły, drukowano ujednolicone podręczniki, kształcono nauczycieli, a biednych uczniów wspomagano finansowo. Zmodernizowano wojska Rzeczypospolitej tworząc stałą armię. Wprowadzono reformy ekonomiczne i handlowe poprzednio

zaniedbane i uważane za nieistotne przez szlachtę oraz wspierano rozwój produkcji. Chłopom nadano pewne prawa.

Konstytucja została przyjęta tego samego dnia przytłaczającą większością głosów, co zostało owacyjnie przyjęte przez tłum zgromadzony przed zamkiem. Konstytucja 3 Maja obowiązywała tylko rok (została obalona przez konfederację targowicką). 5 maja 1791 roku dzień 3 maja został uznany Świętem Konstytucji 3 Maja.

Obchody tego święta były zakazane podczas rozbiorów, a ponownie jego obchodzenie zostało wznowione w II Rzeczypospolitej w kwietniu 1919 roku. Święto Konstytucji 3 Maja zostało zdelegalizowane przez hitlerowców i sowietów podczas okupacji Polski w czasie II wojny światowej, a po antykomunistycznych demonstracjach w 1946 r. nie było obchodzone w Polsce, natomiast zastąpione obchodami Święta 1 Maja. W styczniu 1951 r. święto to zostało oficjalnie zdelegalizowane przez władze komunistyczne. Do roku 1989, w tym dniu często dochodziło w Polsce do protestów i demonstracji antyrządowych i antykomunistycznych. Po zmianie ustroju, od kwietnia 1990 r. Święto Konstytucji 3 Maja należy do uroczystości obchodzonych polskich świąt.

Przygotowała EB





## Fotoreportaż naszego korespondenta Krzysia z dalekiej i chłodnej Islandii



Kościół katolicki w Islandii podczas Wielkanocy.



Ania (dziewczyna Krzysia) pokazuje pustynię śnieżną, a dokładniej jezioro, na którym łowiliśmy ryby, koniec marca.



Ania serwująca typowa islandzka potrawę, a mianowicie głowę owcy.



Ja robiący dziurę w/w jeziorze w celu złowienia obiadu.



Na zewnątrz -11 stopni, a z ziemi wydobywa się ciepło.



# Pożegnanie Michała

